**GRUPA II**

**I MIEJSCE**

PAULINA PALAK

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

*(n-l: p. Małgorzata Nowosielecka)*

**„Zawsze niech będzie moje kochane miasto”**

Tomaszów Lubelski – oto miasto moje,

które dziś otwiera przed tobą podwoje.

Chodząc po uliczkach, sklepiki widzimy,

a jest ich, aż tyle, że się wciąż dziwimy.

Miasto niezbyt duże, mieszkańców niewiele,

codziennie w południe słychać dzwon w kościele.

W szesnastym stuleciu Jelitowem zwane,

wtedy całe z drewna, dzisiaj murowane.

Sam Kanclerz Zamoyski nazwał Tomaszowem,

i się nim szczycimy jak każdy Polak Krakowem.

Miasto jest związane z filmową fabułą,

stąd pochodzą: Kasprzyk i Krawczyk z Pacułą.

Mamy tu zabytki, stare kamienice,

będą też budować piękne sukiennice.

Przez miasto przepływa rzeka Sołokija.

Nieopodal ma swoje źródło, co z ziemi wybija.

Wokół żyzne pola, łąki oraz lasy,

doskonałe miejsce by przybyć na wczasy.

Miasto nam pięknieje i z wiosną rozkwita,

każdego z radością chętnie tu przywita.

Zawsze tu będzie Tomaszów uroczy,

miasto, które tak cieszy moje oczy.

**I MIEJSCE**

KACPER MAJ

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

*(n-l: p. Marzena Wnuk-Więcławek)*

**„Zawsze niech będzie …”**

Wzrok wpatrzony w mapę – korytarz zieleni masą porywa,

Błękitna wijąca wstążka , gdzie źródło rzeki wypływa.

Wschodni skraj Polski, a dla Ciebie to centrum wszechświata.

Tu szczęście na wskroś twardo mieszka i z ludźmi się brata.

Gdy wejdziesz w nie – poczujesz ten urok kresowy,

W świetle słońca ujrzysz miasta uśmiech szeroki, pąsowy.

Tęczy łuk nad ryneczkiem fontanna roztacza.

Gdzie się nie obrócisz – tam centrum Roztocza otacza.

To jest tylko początek, Twojej wycieczki przyczółek,

Droga prosta, szeroka – na końcu kościółek.

Perła miasta z wydartym od szwedzkiego żołnierza,

Obrazem, spod juku końskiego – Matki Boskiej Szkaplerza.

Wkoło zielono, krąg drzew, stara sowa pohukuje.

Usiądź na ławce. Odpocznij. Mózg sam medytuje.

Otwórz oczy. Ławka frunie. Na rynku osiada.

Nagle widzisz obok siebie siedzącą postać sąsiada.

Dosiadł się ktoś? Znienacka? Przywitać się wypada…

Tomaszowski doktor rękę wyciągnął, stetoskopem Cię bada.

Czujesz jak wszystkie złe myśli, problemy i troski,

Ulatują z Twych skroni. Czujesz spokój boski.

Czy On to sprawił? Czy tego miasteczka głęboka, dobra dusza?

Rześko wypoczęty możesz w drogę swoją dalej ruszać.

Za sobą pozostawiasz kopuły złote cerkiewne.

Wchodzisz w ulice miejskie. Twoje kroki tak pewne.

Mijasz Teklę zasłuchaną w świergot ptaków tryli.

Szum ulic, gwar – nie zakłócą tej chwili.

Chód Twój marszowy. Bardzo pewna trasa.

Cel wiadomy. Znajomy. Za Tobą śródmieścia masa.

Stajesz przed drzwiami, które otwierałeś razy niemało.

Wiesz, że takich spacerów już niewiele zostało.

Gdzie Twoje drogi nie powiodą. Gdzie nie trafisz … wszędzie …

Zawsze niech Twoja droga do szkoły … spokojna tak będzie.

**I MIEJSCE**

JOANNA WANAT

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Szczebrzeszynie

*(n-l: p. Mariola Ćwik)*

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Jak co roku, do mnie należą porządki. Lubię sprzątać i dlatego na mnie spada ta część obowiązków. Postanowiłam jednak, że w tym roku najpierw pomogę mojej babci. Wybrałam się do niej i zaczęłam od układania rzeczy w starej komodzie. Nagle w ręce wpadła mi dziwna, stara księga. Jak się okazało był to pamiętnik mojej prababci Marii. Przerwałam sprzątanie, otworzyłam i zaczęłam czytać…

Jest 18 grudnia 1918r. Mroźny, słoneczny poranek...To dziś prawdopodobnie wchodzę w dorosłość, dziś kończę 18 lat. Dlaczego prawdopodobnie? Bo nikt do końca nie wie czy był to 18, czy 19, a może 20 grudnia. Na pewno był grudzień 1900 roku kiedy pojawiłam się na świecie... Sytuację, która najmocniej utkwiła mi w pamięci z dzieciństwa trudno wytłumaczyć. Pamiętam, że mama ukryła mnie pod podłogą w stodole. Miałam wtedy około 2-3 lat. Po co to zrobiła? Nie wiem. Pewnie chciała mnie przed czymś lub kimś uchronić. Owinęła mnie w pierzynę z piór i włożyła pod deski prosząc żebym cicho siedziała i nie płakała. Dziwne, ale posłuchałam się mamy i ani pisnęłam. Patrzyłam grzecznie przez szparę na spacerujących po naszym podwórzu żołnierzy. Co tam robili? Nie wiem niestety, nigdy się nie dowiedziałam. Wierzę jedynie, że mama musiała mnie tam umieścić dla mojego dobra. Z wczesnego dzieciństwa mam dalej pustkę w głowie. Pamiętam, że mieszkałam w chacie z rodzicami i czwórką mojego rodzeństwa – Zosią, Anastazją, Wojtkiem i dopiero co urodzonym Jaśkiem. Wydaje mi się, że byłam wtedy szczęśliwa. Żyliśmy bardzo biednie, ale było wesoło, przynajmniej ja to tak odbierałam. Było szczęśliwie i wesoło do 1914 roku. Ten rok zapamiętam na zawsze, do końca moich dni. To wtedy tak naprawdę w jednej sekundzie musiałam stać się dorosłą, choć miałam dopiero 14 lat. Wiosną tego roku nagle odeszła do nieba moja najukochańsza mama. Zostawiła nas samych tu na ziemi. Moje starsze siostry wyszły już za mąż i założyły swoje rodziny. W domu został ojciec, starszy brat, ja i mały Jasiek. Na domiar złego tego roku rozpętała się I wojna światowa. O wojnie stale się czytało i słyszało i każdy miał o niej jakie takie pojęcie ale całkiem co innego daną rzecz przeżywać, a patrzeć na nią z pewnej odległości. W okolicznych wsiach konflikt zbrojny przejawiał się mobilizacją rezerwistów, przemarszem oddziałów rosyjskich i opóźnianiem się żniw. Narastał niepokój wśród mieszkańców naszej wioski. Od strony południowo-zachodniej szła armia austriacka, skąd od czasu do czasu słychać było stęk armat. Choć żniwa były pilne, jakoś niejednego strach przejmował i robota szła w polu wolniejszym tempem. Rosyjski rząd zarządził pobór wszystkich rezerwistów, więc niejeden musiał pożegnać rodzinne strony. Do wojska zabrali też Wojtka a ja zostałam w domu z ojcem i Jaśkiem. Jako czternastolatka musiałam być gospodynią domową a także zastępować matkę małemu Jaśkowi, choć sama jeszcze bardzo potrzebowałam jej wsparcia. Starałam się jak mogłam żeby chociaż raz dziennie można było coś zjeść, w co się ubrać i gdzie spać. Pamiętam jak zimą tego roku Jasiek chodził nad rzekę. Mimo wieku dziecięcego rozumiał, że jest ciężko. Nigdy nie zapomnę jak wypraszał od chłopów ustrzelone dzikie kaczki. „Dajcie panowie choć jedną – mówił. To dla Maryni... Ona ugotuje a z piórek poduszeczkę zrobi...” I faktycznie nie jeden raz ta kaczka ratowała nas przed głodem a i poduszeczki też były... Pamiętam też, że w naszej wsi stacjonowały wojska austriacko-węgierskie. Strach potęgowała przede wszystkim bariera językowa i niemożność porozumienia się z żołnierzami. Latem w czasie żniw rozgrywały się najkrwawsze walki w okolicy. Po drogach przelewały się szeregi piechoty lub dudniły ciężkie wozy dział. Koło naszego domu biegali żołnierze. Wszyscy byliśmy przerażeni i zdruzgotani. Samoloty myśliwskie wciąż latały. Jeden nawet spadł w pobliskim lesie i się rozbił. Zginęło dwóch młodych pilotów. Do dziś ludzie tam chodzą i w środku lasu o groby dbają. W owym czasie strzały armat nie ustawały. To co przeżywaliśmy, ten strach, obawa o życie – nie można tego opisać! Wszystko toczyło się tak szybko... Pobojowisko było okropnie przeraźliwe. Pełno usłanych na polach trupów leżało jak snopki w żniwa. Ziemia była zbryzgana krwią. Pola były poorane, widoczne były powyrywane doły po pociskach artyleryjskich i granatach, że nie dało się uprawiać pola i wiosną robić zasiewów. W czasie ciągłych przemarszów wojsk w różnych kierunkach zabierano wszystko co było do wzięcia, resztę palono, nie oszczędzając dosłownie niczego. W takich warunkach spędziłam swoje dzieciństwo i czas dorastania. A teraz podobno ma iść ku lepszemu. W listopadzie ogłosili, że jest szansa na wolność i lepsze jutro. Mówią, że żołnierze Legionów do Lublina wkroczyli i że jest nadzieja na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Oby tak się stało! Obym już nigdy nie musiała zaznać wojny i wszystkiego, co z nią związane! Niech minie strach, głód i niedostatek. Mam nadzieję, że dorosłe życie spędzę spokojnie w gronie najbliższych. Tak mi dopomóż Bóg!

Prababci marzenia prawie się spełniły. Prawie, bo po drodze spotkała ją jeszcze II wojna światowa i trudne przeżycia z nią związane ale dożyła 90 lat w zdrowiu i w gronie najbliższych. Jej doświadczenia opisane w pamiętniku i obecna sytuacja na świecie związana z toczącą się wojną w Ukrainie powodują, że wewnątrz mnie wybrzmiewa: „Zawsze niech będzie pokój!”.

**II MIEJSCE**

IGOR ZYGA

Szkoła Podstawowa nr 19 im. Józefa Czechowicza w Lublinie

*(n-l: p. Ewa Grodecka)*

**„Mgiełka”**

Tajemnicza, gęsta, zgubna…

Nad łąkami i lasami ścielą

się jej białe sukna.

Stoją, wiszą okalane pustą i

głęboką ciszą.

O poranku nad

ziemią czarną

niesie światła rannego wiązki.

A gdy blask słońca wejdzie już ponad

drzew korony

wtedy czai się wśród traw,

mięknie, opada, rozpływa się.

Czeka na nowy brzask.

Gdy noc ciemnością skryje świat

Zasypia i śni.

O poranku, który jej moc da,

O tym, że czeka na nią łąka szara

A kiedy wreszcie dzień ją obudzi

Przeciąga się i zmienia

Jak senna mara.

I znów rozwija swe białe suknie,

Maluje nowy obraz,

choć wie, że ten wkrótce zniknie…

**II MIEJSCE**

JAKUB WARCHULSKI

Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Hucie Dzierążyńskiej

*(n-l: p. Agnieszka Mazurek)*

**„Człowiekiem być…”**

Wczoraj, dziś, jutro i zawsze

Zauważę człowieka głodnego i potrzebującego.

Stojącemu na moście, patrzącemu w toń rzeki, podam rękę.

Pocieszę, doradzę, wzruszę się, wysłucham.

Psa bezpańskiego przygarnę do serca.

Napoję ptaka konającego z pragnienia.

Ochronię złotego motyla ze złamanym skrzydłem,

a kota samotnika zaproszę na kolację.

A ty pytasz znowu… Dlaczego?

Dlatego przyjacielu, że marzę o świecie,

w którym słowo CZŁOWIEK będzie brzmiało

dumnie i godnie.

**II MIEJSCE**

ALEKSANDRA POCHWATKA

Szkoła Podstawowa nr 30 im. Króla Kazimierza Wielkiego w Lublinie

*(n-l: p. Stella Korszla)*

**„Rok 2022”**

Z marcem przychodzi zwykle wiosna

Pączki rozwija swym uśmiechem

A tego roku przyszła wojna

Świat pogrążyła smętnym echem

Brat podniósł rękę swą na brata

W ogniu przywitał ich poranek

Rozpacz, płacz dzieci, przerażenie

Kto sieje w sercach taki zamęt

Zamiast skowronka słuchać śpiewu

Ryk syren budzi przerażenie

Skąd w ludzkim sercu tyle gniewu

Nienawiść, zewsząd zagrożenie

Krzyżyk na czole matka kreśli

Żegnając syna z wielkim żalem

A jeśli już nie wróci, jeśli…

I nie zobaczy go już wcale

Kiedy podnosi brat na brata

Ręce w nienawiść uzbrojone

To taka boleść duszą miota

I serce z bólu poranione

I niebo woła zmiłowania

Kiedy świat kulą naznaczony

Dość krwi! Dość śmierci, zabijania

Tu człowiek zewsząd upodlony

Dzieci wybiegły z wielkim krzykiem

I nad głowami zobaczyły

Jak to bombowce z hukiem, rykiem

Ich domy, miasta już burzyły

W świat zewsząd niesie się wołanie

Otwórzcie serca i sumienie

Pomóżcie – słychać głosy wszędzie

Niech już się skończy to cierpienie

Niech dzieci pójdą znów do szkoły

Na niebie tęcza zajaśnieje

Skrzydła rozłożą swe anioły

Patrząc, jak zawiść pokornieje

Nie chcemy wojny, nienawiści

Chcemy żyć w zgodzie i pokoju

Niech to marzenie już się ziści

I świat niech zazna wnet spokoju

**II MIEJSCE**

HUBERT JASIŃSKI

Zespół Szkół i Przedszkola w Tarnawatce

*(n-l: p. Małgorzata Knafel)*

Łysa Góra, 822 r.

Kochana Lubawo!

Piszę i wysyłam ten list do Ciebie ze szkoły latania. Niedługo wracam do grodu z nowym latającym pojazdem, z czego bardzo się cieszę, ponieważ tęsknię za Tobą i poddanymi.

Na razie jestem na dobrej drodze, żeby zdać egzamin. Codziennie poznaję podstawowe zasady ruchu powietrznego i uczę się jak obsługiwać i odpowiednio smarować miotłę.

W szkole oprócz nauki i surowych zasad zdarzają się też śmieszne sytuacje, np. Kajko i Kokosz bez zgody weszli do garażu i zabrali latającą miotłę. Chcieli spróbować, jak się na niej lata, jednak bez odpowiedniego szkolenia nie skończyło się to dobrze, lecąc rozbili się o dach szkoły, który musieli potem naprawić. Na szczęście nic im się nie stało.

A przez to, że przerobili tablicę stojącą przy szkole ze „szkoła latania „na „szkoła łatania” zostali wyrzuceni poza szkołę i byli zmuszeni do spania na dworze.

Dziwne było przybycie wojów z dalekiej U Krajny, którzy prosili o przyjęcie na naukę. Nie zrażało ich to, że szkoła jest dla kobiet tak, jak mnie. Ponieważ użyli wzruszających argumentów otrzymali za darmo kilka lekcji i polecieli bronić swego kraju przed jeszcze groźniejszym najeźdźcą od Hegemona. Na drogę podarowałem im garść czarodziejskiego smarowidła i zaprosiłem do Mirmiłowa na postój, by nabrali sił przed długą podróżą.

Doskonale rozumiałem ich sytuację, ponieważ wiem, co znaczy, gdy obcy najeźdźca atakuje ojczyznę i jak ważne jest odpowiednie przygotowanie do obrony. Kiedy słuchałem ich opowieści, przyszły mi na myśl wspomnienie naszej obrony przed Hegemonem i jego zbójcerzami. To jeszcze bardziej zmotywowało mnie do ciężkiej pracy, aby jak najszybciej wrócić i strzec Mirmiłowa.

Mam nadzieję, że nasi nowi przyjaciele doskonale poradzą sobie z wrogiem, a nasze relacje się zacieśnią. Zrozumiałem, że nie tylko my jesteśmy w takiej sytuacji, że ktoś zagraża naszemu bezpieczeństwu. Analizując całą sytuację, doszło do mnie, że obrona i atak z powietrza mogą być kluczowe w odpędzeniu wroga.

Jeżeli U Krajancy przybędą do grodu przede mną, to proszę ugośćcie ich najserdeczniej, jak umiecie i pozdrówcie. A gdy będą wyruszali w dalszą drogę, przygotujcie im najlepsze jedzenie

i picie. Mam nadzieję, że poradzą sobie z wrogiem i w końcu zapanuje pokój.

List ten wysyłam do Ciebie, Lubawo przez kruka czarownicy Jagi, który do mnie przyleciał.

Pozdrawiam.

Mirmił

**II MIEJSCE**

MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ

Szkoła Podstawowa nr 19 im. Józefa Czechowicza w Lublinie

*(n-l: p. Ewa Grodecka)*

**„Sprawa najwyższej wagi”**

Na wysokiej, strzelistej topoli rosnącej pośród morza miejskiego betonu siedziały gołębie. Siedziały i rozmawiały. Poruszały ważkie tematy, które im najbardziej ciążyły. Wszystkie doszły do porozumienia, że ludzie zabierają im miejsce do przesiadywania. Niestety, w miastach coraz ciężej o spokojne miejsce. Ludzie montują kolce na parapetach, daszkach i gzymsach. Na próżno szukać karmników na balkonach, Nie ma gdzie wić gniazd i wychowywać młodych.

- Panowie musimy działać – powiedział odważnie najbardziej wygadany, siwy gołąb.

- Ale jak?, Ale jak? – pytali zafrasowani koledzy.

- Normalnie, na początku musimy nie dać się ponieść emocjom i opracować plan, dla nas gołębi nie ma rzeczy niemożliwych! – zawołał dumnie. Jest nas wielu, mamy siłę, ludzie muszą się z nami liczyć!

- Ma rację – przytaknęli mu pozostali.

- Zorganizujmy zebranie z wszystkimi, a na zlocie nasz mądry przyjaciel powie, co mamy robić! – zawołał energicznie najmłodszy.

- Tak tak, tak tak! Gru, gru! – zawołała cała gromada słuchaczy.

Przygotowania do wiecu trwały cały tydzień. Skrzyknięto bezmiar słuchaczy. Wszystkim udzielało się napięcie, czekali na wystąpienie lidera odpowiedzialnego za walkę o przestrzeń i spokój. Gdy wreszcie mówca się pojawił, nastała pełna oczekiwania cisza.

Niespodziewanie, przerwał ją przerażający tupot ludzkich nóg. W chmarę zgromadzonych ptaków wbiegł krzykiem mały Antek. Przerażone gołębie się rozleciały, a spotkanie się nie odbyło.

**III MIEJSCE**

ROKSANA MALEC

Zespół Szkół i Przedszkola w Tarnawatce

*(n-l: p. Alicja Mazur)*

**„Miłość”**

Czym jest miłość?

Miłość to coś większego niż słowo,

to coś, co powoduje nieograniczone szczęście,

to coś, co łączy ludzi na zawsze.

Miłość jest jak cud,

jak pierwszy kwiat na wiosnę,

jak pierwszy śpiew ptaka,

jak wszystko, co piękne,

bo to miłość jest piękna.

Lecz ludzie jej nie szanują,

nie cenią, gdy ją zdobędą,

nie wiedzą, co to radość,

nie wiedzą, co znaczy kochać,

ani jak być kochanym.

Miłość jak wiosenny powiew

powoduje, że kochana przez nas osoba,

staje się jedyną na świecie.

Właśnie to jest miłość.

**III MIEJSCE**

TOMASZ BONDYRA

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

*(n-l: p. Małgorzata Nowosielecka)*

**„List do mojego kolegi”**

Tomaszów Lubelski, dnia 27 marca 2022 roku

Witaj Alex!

Jak sobie radzisz? Jesteś starszy ode mnie tylko 10 dni. Ciągle oglądam zdjęcia, które mi przesłałeś na messengera. Ekstra tort! Oryginalne świeczki dmuchałeś – piętnaście skrzypiec. A na następny dzień po Twoich urodzinach, nie mogłem uwierzyć – wojna! Bomby spadły na Twoje miasto. To niemożliwe! To tuż obok, u Ciebie w Ukrainie.

Co z Tobą? Tyle ludzi zginęło… Nadal giną… Trudno to sobie wyobrazić. Gdzie teraz jesteś? Mam nadzieję, że przeczytasz mój list. Tak sobie myślę, że Ty też pewnie tego nie możesz zrozumieć. Ja także nie potrafię. W XXI wieku brat zabija brata! Informacje, zdjęcia i filmy o wojnie w Ukrainie, które oglądam w mediach, przerażają mnie. Dorośli ciągle pytają: „Dlaczego? Jak długo jeszcze?”.

Jak Twoje skrzypce? Możesz grać? Słyszałem, jak pewna mama tłumaczyła swojemu synkowi, czemu muszą uciekać. Łzy cisnęły się do oczu. Mówiła, że to taka gra komputerowa i teraz zło atakuje, a oni muszą przed nim uciekać. Chciałbym, żeby to była tylko gra komputerowa. Żeby to był tylko zły sen, który skończy się, kiedy się obudzę.

Teraz ludzie myślą inaczej. Ty – tam w Ukrainie, ja – tutaj, w Polsce. Obaj dostrzegamy małe rzeczy, zwykłe chwile. Ty pewnie cieszysz się, że żyjesz, że masz co jeść i pić, że Twój dom ocalał od bomb… Ja cieszę się, że mogę pomóc organizując zbiórki różnych potrzebnych Wam rzeczy. Cieszę się, że nikt nie niszczy mojego domu, że mogę się uczyć, śpiewać i grać na fortepianie, że słońce wschodzi i zachodzi i nie zakłóca tego pocisk rakietowy. Marzę o tym dniu, kiedy skończy się ta beznadziejna wojna. Myślę też, jak ciężko jest dzieciom, które są niepełnosprawne. Jak bardzo musi przerażać odgłos wybuchów bomb i głos syren alarmowych osoby ociemniałe… Kiedy słyszą, jak przeraża ich widok zrównanych z ziemią miast, domów, placów zabaw… Tylko anioł nadziei trzyma każdego bez wyjątku w swoich ramionach i dodaje sił.

Zło musi zostać pokonane! Zawsze niech będzie pokój! Pamiętaj, że jesteśmy umówieni na nasz wspólny koncert skrzypcowo – fortepianowy, kiedy skończy się ta wojna. Życzę Ci i wszystkim dzieciom na świecie, aby mogły spędzać swoje urodziny w pokoju i radości.

Jeśli mogę Ci jakoś pomóc, daj znać.

Do szybkiego zobaczenia

Tomek

**WYRÓŻNIENIE**

OLIWIA SŁOBODA

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

*(n-l: p. Marzena Wnuk-Więcławek)*

**„Do ważnej osoby”**

Pamiętasz nasze pierwsze spotkanie?

Obie za bardzo bałyśmy się ze sobą porozmawiać,

chociaż w głębi serca tego chciałyśmy.

I tak było do niedawna, lecz jednak przypadkiem doszłyśmy razem tak daleko.

Tak wiele przygód razem przeżyłyśmy i tak wiele wspomnień stworzyłyśmy.

Stałaś się osobą, której mogę zaufać bardziej niż komukolwiek innemu.

Kto by się spodziewał,

że dwa przeciwne charaktery mogą się tak dobrze razem dogadywać i rozumieć.

Niebawem jednak nie będę miała okazji

do widywania się z tobą codziennie... I rozmów o niczym,

co powinno mnie smucić.

Ale tak nie jest.

Nie mam zamiaru się z Tobą rozstawać i kończyć naszej wspólnej historii.

Pójdę za Tobą nawet na koniec świata, bo zależy mi na Tobie.

Jesteś najlepszą przyjaciółką, jaką mogłabym kiedykolwiek poznać.

Zawsze będę Cię wspierać, nawet w tych najgorszych chwilach,

niezależnie od tego jak daleko od siebie będziemy.

Jesteś najlepsza I chcę, żebyś o tym wiedziała.

Nie poddawaj się, walcz!

**WYRÓŻNIENIE**

HANNA KWIATKOWSKA

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim

*(n-l: p. Małgorzata Nowosielecka)*

Tomaszów Lubelski, 11.04.2022r.

Drogi Pamiętniku!

Jest już wieczór. Szum aut jadących przez miasto powoli zamiera. Słychać miarowe tykanie zegara w moim pokoju. Siedzę wygodnie w ulubionym fotelu z kubkiem gorącej herbaty. Czuję spokój i błogość. Z kuchni dobiega wesoły śmiech mamy. Pewnie tata powiedział jej coś śmiesznego. Jest tak miło i bezpiecznie. Zamieram…

Przypominam sobie o Tobie. Też powinnaś odrabiać lekcje w ciepłym i przytulnym pokoju. Wiem, że siedzisz w tym okropnym, wilgotnym i zimnym schronie. Kawałek materaca służy Ci za łóżko. Zamiast ciszy słyszysz odgłosy wystrzałów artyleryjskich i wybuchy bomb. Zamierasz, bo to bardzo blisko Ciebie. Czujesz jak ziemia się trzęsie i prawie wali się sufit. Przy tym jest okropnie zimno i ciemno. Nie rozmawiałyśmy, nie pisałyśmy od ponad tygodnia. Nie masz zasięgu, internetu, nawet i prądu. Nie wiem jak sobie dajesz radę, co czujesz, jak się masz i co można robić w tej sytuacji.

Żyjemy w dwóch różnych światach. Jeden spokojny, przytulny, bezpieczny i prawie bez problemów. Jedyny kłopot to nauczyć się na sprawdzian z biologii. Drugi świat to przeciwieństwo tego pierwszego. To wojna, agresja, paraliżujący strach, brak światła a nawet wody. Najgorsze jest to, że wszystko dzieje się w XXI wieku. Dzieli nas „trochę” kilometrów. Chciałabym Cię mieć przy sobie, taką uśmiechniętą jak na zdjęciach z naszych wspólnych wakacji.

Zawsze niech będzie pokój. Niech piwnica będzie piwnicą, a nie schronem. Samolot środkiem transportu, a nie maszyną do zrzucania bomb.

**GRUPA IV**

**I MIEJSCE**

BARTOSZ POGODA

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. E. Szelburg-Zarembiny w Karczmiskach

*(n- l: p. Anna Tulpan)*

**„Zawsze niech będzie…”**

Zawsze niech będzie …

Pokój … to najlepsze dobro,

Uśmiechnięta twarz człowieka,

Otwarte serce dla innych

Dłoń podana w potrzebie,

By nikogo nie odrzucić w potrzebie.

Pokój to brak wojny

Przespana noc, sen spokojny,

Blask słońca o poranku,

Lot ponad chmurami i śpiew ptaka.

Dlatego każdego dnia, na każdym kroku

Trzeba walczyć o wielki skarb – o pokój.

By nigdy zło nie powróciło

I tryumfu nie święciło.

**I MIEJSCE**

KATARZYNA SZCZĄCHOR

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Zamościu

*(n- l: p. Joanna Banaszkiewicz)*

**„A jednak warto marzyć…”**

Pewnego dnia, jak co roku na wakacjach, wybrałam się do babci w odwiedziny. Pijąc pyszną herbatę owocową oglądałyśmy z babcią kolejny odcinek jej ulubionego serialu. Muszę przyznać, że nie przepadam za tego typu filmami, no ale dla babci wszystko! Znudzona wyciągnęłam komórkę i postanowiłam sprawdzić co ciekawego słuchać na Facebook’u. Nagle usłyszałam informację reklamową o Fundacji „Mam marzenie”. Cóż to takiego pomyślałam i zaczęłam uważnie słuchać.

Okazało się, że na świecie istnieje organizacja, która z pomocą ludzi o wielkich sercach pomaga spełniać marzenia dzieci i młodzieży przewlekle chorych. Serce zaczęło mi szybciej bić, a przed oczami zobaczyłam siebie na planie mojego ulubionego serialu „Ojciec Mateusz”. Bez zastanowienia wyguglowałam informacje na temat fundacji, wypełniłam formularz zgłoszeniowy i kliknęłam – wyślij. Następnie chwyciłam za telefon i zadzwoniłam do mamy, żeby powiedzieć jej o moim nowym pomyśle. Ogólnie nie była zdziwiona, dobrze wiedziała, że moim marzeniem od zawsze było aktorstwo. Pełna nadziei każdego dnia sprawdzałam po sto razy telefon, czy przypadkiem nie miałam połączenia z nieznanego numeru. Niestety wakacje skończyły się, a telefon nadal milczał.

Na początku września nadzieja wakacyjna zgasła. Założyłam plecak na plecy i wróciłam do szarej rzeczywistości. „Jednak nie dane mi jest być gwiazdą!” myślałam z żalem. Mijały tygodnie, podczas których udało mi się zapomnieć o wakacyjnym szaleństwie. W piątkowe, jesienne wieczory oglądałam mój ulubiony serial, marząc od czasu do czasu o tym, że właśnie w tym momencie to ja jestem tą panią, która rozmawia właśnie z Ojcem Mateuszem.

Zbliżały się moje kolejne urodziny. Wnerwiałam się, kiedy pytano mnie co chcę na prezent, czy jest marzenie, które się jeszcze nie spełniło. Kwitowałam to krótko „nie”, nie mam marzeń, po co one komu potrzebne i tak się nie spełniają! I jak się wkrótce okazało bardzo się myliłam.

W dzień moich urodzin mama wróciła po pracy do domu, przyszła do mojego pokoju i poinformowała mnie, że miała dziś nietypowy telefon. Dzwonili do niej z Fundacji „Mam marzenie” i prosili o zgodę na kontakt ze mną. Szok!!! Nie wierzyłam, szczypnęłam się w rękę dwa razy, rozpłakałam się i krzyknęłam „NIE WIERZĘ, HURA!!!”

Resztę tygodni nawet nie pamiętam, tak szybko mijały. Były wywiady z panią Marzeną z Fundacji, chwile napięcia w oczekiwaniu na kolejne informacje. I w końcu finał, 15 września weszłam po raz pierwszy za kulisy „Ojca Mateusza”. Natomiast moim mentorem na planie filmowym był sam Gibalski! Nadszedł mój wymarzony moment – zagrałam! Obsadzono mnie w roli drugoplanowej – sandomierzanka kupująca smakołyki na straganie. Ogólnie nagrania trwały przez 6 godzin, nagrano 21 ujęć (dubbingów), a ja o dziwo w ogóle nie byłam zmęczona, czułam się świetnie, w duchu myślałam „może jeszcze jedna powtórka?!” W listopadzie tego samego roku po raz pierwszy wyemitowano odcinek ze mną. Byłam dumna, kiedy rodzina i znajomi gratulowali mi na Messengerze i smsem.

Kiedyś nie wierzyłam, że marzenia się spełniają, a dziś jestem o tym przekonana. Wystarczy tylko czegoś bardzo pragnąć i wierzyć w realizację tego celu. A więc marzymy!

**II MIEJSCE**

JANINA BASZCZ

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. E. Szelburg-Zarembiny w Karczmiskach

*(n- l: p. Anna Tulpan)*

**„Pokój”**

Zawsze niech będzie pokój

Pytasz dlaczego?

Jeśli nie ma pokoju jest wojna.

To mroczny czas, zapach śmierci,

Okaleczone ciała i morze krwi.

Wszystko wokół krzyczy

Słychać wycie syren,

Świst nadlatujących samolotów

I ten przeraźliwy huk bomb.

To pęka ziemia z nadmiaru ludzkiego bólu,

Z jej głębi dobiega płacz dzieci i jęk kobiet.

Ich głos do nieba leci

Boże, swego ludu próśb wysłuchaj

I wszystkim pokój daj.

**II MIEJSCE**

ALEKSANDRA HACZYK

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Zamościu

*(n- l: p. Joanna Banaszkiewicz)*

**„Zawsze niech będzie pokój…”**

Zamość, 24.03.2022

Witaj nieznajoma koleżanko z Ukrainy!

Na początku mojego listu chciałabym Cię serdecznie pozdrowić. Nazywam się Aleksandra, mam 18 lat i chodzę do szkoły średniej. Mieszkam w pięknym mieście Zamościu, który jest położony na malowniczym Roztoczu. Interesuję się śpiewem, tańcem i lubię zwierzęta. Raz w tygodniu uczęszczam na zajęcia wokalne, ponieważ staram się bardziej podszkolić swój głos. Uczę się w zawodzie Pracownik Pomocniczy Obsługi Hotelowej, bardzo lubię ten zawód i w przyszłości chcę pracować w hotelu.

Gdy usłyszałam w wiadomościach o tym, co się wydarzyło w Twoim kraju, bardzo się wystraszyłam. Wyobraziłam sobie, jak ja bym się czuła na Twoim miejscu.

Bardzo jestem ciekawa co u Ciebie? Jak się czują Twoi rodzice? Z pewnością nie jest Wam łatwo odnaleźć się w tej sytuacji. Wszyscy jesteśmy solidarni z Wami i możecie liczyć na naszą pomoc. Chciałabym Cię poznać a może nawet zaprzyjaźnić się. Zapraszam Cię do mojego miasta, zwiedzisz tu ciekawe miejsca, zabytki, muzea i piękne Roztocze. Moje miasto jest interesującym i przyjaznym miejscem do przyjazdu. Mam nadzieję, że wkrótce przeczytasz mój list. Być może przyjedziesz do Zamościa, wtedy oprowadzę Cię po mojej okolicy. Na koniec mojego listu gorąco pozdrawiam Ciebie i całą Twoją rodzinę. Mam nadzieję, że do zobaczenia.

Trzymaj się! Twoja nieznajoma koleżanka Ola.

**II MIEJSCE**

PAWEŁ KOLIBSKI

Warsztat Terapii Zajęciowej „Krok za krokiem” w Zamościu

*(n- l: p. Beata Rodzik)*

**„Wielkanoc w moim domu, wyjście do kościoła”**

(załącznik pdf)